
WILLIAMSBURGH SAVINGS BANK

175 Broadway, Cor. Driggs Ave Brooklyn

PUSTA KOMÓRKA NA WĘGLE

jest obecnie nie bardzo pociągająca objawem. Jeżeli Wy i rodzina Wasza cierpicie z tej przyczyny, należy się jedynie Wam nagnać. Lecz

NIE MARNUJĄCE CZASU

zajmując nie w porę. Zastanówcie się nad przyszłością zimą, która jednakże nadejdzie i rozpocznie się.

OSZCZĘDNOŚCI

natychmiast. Zdziwienie będziecie widzieć, na co złożyć się może tak mała suma, jak dollar tygodniowo, jeżeli wkładacie je regularnie do uciążliwego

BANKU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO

Taki Bank ma na celu tylko troskę o swych depozytariuszy. Nie ryzykuje on Waszymi oszczędnościami, natomiast zawsze stara się zapewnić

BEZPIECZYSTWO

Waszych ciężko zapracowanych dolarów — i oprócz tego daje dobry procent. Otóż jednym bankiem tego pokroju w Waszym sąsiedztwie

WILLIAMSBURGH SAVINGS BANK

które zasoby wynoszą \$147,000 i które go usługi wypracowane były przez przeszło siedemdziesiąt lat

Z OKAZJI IMIENIN MARSZAŁKA JÓZEFA PILSUDSKIEGO

odbędzie się

W DOMU NARODOWYM, w New Yorku
WE WTÓREK, DNIA 18-GO MARCA, 1924

„AKADEMJA”

Program uroczajony

Przemawiać będzie, bawięcy obecnie w Ameryce, SENATOR WOŹNICKI, który wygłosi odczyt „CUD NA WISŁĘ”.

Niedzielną wycieczkę z dziećmi ubogich rodziców. Bezpłatne porady lekarskie przez polskich lekarzy. Bezpłatne porady prawne przez polskich adwokatów. Bezpłatne strzeżenie pracy. Stań się członkinią Ligi Kobiet.

LISTY DO WŁÓCZĘ

Szanowny Włóczęgo! Proszę przysłać \$3.00 na operację biednego polskiego chłopca.

Wł. Majewska, Flint, Mich.

Włóczęgo ze szlachetnym sercem! Chcąc przyczynić się do dobra polskiego chłopca, który jest kaleką, posyłam skromny datunek w sumie \$3.00, na cel powyżej wymieniony.

Zycze Ci, abyś jaknajprędzej osiągnął zamierzony cel, i aby Pan Bóg wynagrodził Cię za trud i zachody.

Z szacunkiem, M. A. Lewinski, Blyn.

Oprócz tego otrzymaliśmy na cel powyższy ofiarę w sumie \$2.00 od ob. F. Prądzka, z Bridgeport, Conn.

Dotychczas \$269.50c

Ty jesteś naszym!!!

Z TEKİ REPORTERA

Podczas kolizji samochodowej z tramwajem, który miał miejsce na Westchester Ave, doznał poważnych obrażeń ciała kierownik Gustaw Schoppe, zamieszkały pn. 3949 Taylor Ave, Szwankownik został również pasażer samochodu F. Bloom, lat 32, zamieszkały pn. 4 East 117th Street.

Policja nowojorska i okoliczna poszukuje Wandy Witkowskiej, lat 16, która została schwytana z rodzicami w domu pn. 96 Berry St. Zaginiona była wrozu pięciu stóp i jeden cal, oczy niebieskie, włosy blond, wagi około 180 funtów. Ubrana w czarny płaszczyk, czarną sukienkę, buki, jedwabne pończochy i jasno niebieskie kapelusze.

Osoby używające nafty mogą się pocieszyć wiadomością, jaką podają kompanie naftowe, że ten produkt ma stanąć o jedną czwartą centa na galonie.

POLSKI TEATR LUDOWY

W niedzielę, dnia 16 marca, w Washington High School, w New Yorku, Polski Teatr Ludowy pod kierunkiem p. Ludwika Kowalskiego, który pierwszy rozpoczął tutaj pracę na tak ważnej i kulturalnej płaszczyźnie, jaką jest teatr, wystawi wspaniałe melodramaty w 3 aktach pt. „Za naszą i waszą wolność”. Sztuka ta przepłatała śpiewami solowymi i chóralnymi, osnuta na 16 ostatnich inwazyj bolszewickich, cieszy się wszędzie kółkami powodziem.

Do obecnej chwili do gry zostali zaangażowani znani Polacy: tutejszy artysta: pp. H. Kowalewski, J. Kallini, M. Emenczew i inni. Bacznie też gromadzą się na dekoracji i orkiestrę.

Jolson Theatre

„Sztuka nie posiadająca w sobie aem miłosnych, jest jak lato bez wody — za sucha dla smaku estetycznego widza” — powiedział słynny amerykański aktor Eltona Painter, która występuje w sztuce „The Gift Girl” wystawianej obecnie w Jolson Theatre (róg 50 ul. 7 Ave.).

Bez miłości świat nie mógłby istnieć. Nawet Shakespeare powiedział kiedyś: „Ciepły świat kocha kochankę i mił racie”.

Nawet ludzie, którzy nie umiela się kochać z przyjemnością przypatrzą się przynajmniej parom grzecznych kochanków.

Miłość — to rzecz wielka. Prawdziwa miłość wywołuje, winie to bacznie arcydzieło sceniczne „The Gift Girl”.

Sprawozdanie Finansowe Ligi Kobiet, Oddział II, w New Yorku, z 1923 roku

DOCHÓD	
Z balu i wieczorów	\$754.66
Z kontrole w Teatrze Polskim	410.00
Z kwiaty	76.27
Podatki członkini	79.65
Z ofiar wypłynęło	51.40
Bilans z roku 1922	205.60
Razem	\$1577.58

ROZCHÓD

Wysłano do Polski:	
Weteranom 1863 r.	\$100.00
Ochronka im. Pilsudskiego we Lwowie	85.00
Internet Wileński	40.00
Na letnisko dla biednych dzieci w Krakowie	25.00
Na Dom Techników we Lwowie	20.00
Kalece w Warszawie	20.00
Wdowie w Łomży	10.00
Ubojów w Przelawie	20.00
Ubojów w Wilnie	20.00
Ubojów w Berlinie	5.00
Górnikom strajkującym	175.00
Wysyłka dzieci na farmę	105.00
Na Instytut Kościuszkowski	133.00
Na choinkę dla dzieci	40.00
Dla dzieci biednych w Japonii	10.00
Za kwiaty	20.00
Wydatki na bal i wieczorki	453.70
Podatki do Rady Oświatowej	6.00
Drobne wydatki	20.80
Razem	\$1313.50

ZESTAWIENIE

Dochođ	\$1577.58
Rozchód	1313.50
Pozostałe	\$264.08
P. RIESOWA,	
F. JANEWICZOWA,	
Przeznaka, Sekretarka F.nasowa, F. POPELOWA,	
Kasjerka.	

De Grasse przybył

Główny Zarząd French Line, Pierre de Malgairé otrzymał z wiadomościem, że w ubiegłą niedzielę do doków Cammell, Laird and Co. w Birkenhead (Anglia) przybył sześciu nowych okrętów De Grasse, zawierających tylko kabiny jednej klasy.

Okręt De Grasse jest pojemności 22,000 ton i w ubelnowaniu oraz dekoracjach będzie zupełnie miniaturową parowca Paris, czolowego statku flotylli French Line.

TOW. „SAMOPOMOC POLSKA” W NEW YORKU

urządza

WIECZOREK KARNAWAŁOWY

WE WTÓREK, 4-GO MARCA, 1924 ROKU

o godzinie 7:30 wieczorem

W DOMU NARODOWYM

19-23 St. Marks Place, New York

Muzyka doborowa. Wstęp 50 centów od osoby

DZISIAJ! DZISIAJ! DZISIAJ!

Wieczorek Zapustny

urządza

Komitet Pomocy dla Czerwonego Krzyża

W DOMU NARODOWYM

19-23 St. Marks Place, New York

Do tańca przygrywać będzie doskonała muzyka

Początek o godz. 4ej po południu

Wszelkich Rodaków zaprasza KOMITET.

Słuch przywrócony
często w 24 godzinach

Zdumiewające rezultaty otrzymane w jednym dniu przez użycie „Virex” dawniej znanego pod nazwą „Olejek Węta Grzechotnika”.

Długą okładkę tego lekarstwa przez jednego z szanownych lekarzy, głośnia i ucmy w głowie nie było winny już więcej przerażenia. Obecnie mowa jest o znaczącej ulegi, nawet w wypadkach najbardziej powściągliwych, nieraz w przeciągu jednego dnia, przez użycie lekarstwa (dawniej zwanego „Olejkiem Węta Grzechotnika”). Ten sposób leczenia spotyka się coraz częściej z zadziwiającym sukcesem.

Pan D. Dziwiznikowski, Nohrabka, 67 lat stary, mówi: „Używałem to lekarstwo przez tylko dwa tygodnie i słuch mi wrócił zupełnie. Przyczyną mojego niedosłuchu było to, że miałem w tym czasie przeziębienie i przebiegające przez to zmiany w błonie ślimkowej. Katar, który przebiegał, nie miał w tym wiele roli, obecnie jednak jest już zupełnie zdrowy”.

Pan Ben Jackson, który mieszka w Indiana, mówi: „Przed użyciem „Virex” nie mogłem wcale słyszeć. Po dalszej dawkach użycia tego środka, moim słuchem było już wszystko w porządku. Teraz słyszę wszystko, co mówią mi”.

Argentine Johnson, mieszkająca w Missisipi, która zupełnie głucha przez ostatnie dwa lata, mówi: „Użyłam „Virex” i słyszę wszystko, co mówią mi”.

Pan F. Plesher, z Iowa, mówi: „Nie mogłem usłyszeć słowa mego zegarka, aż przez jednoczenie tego lekarstwa, które ja nie słyszeć jego bicia. Bardzo dziękuję”.

Mr. W. A. Lumpkin, z Oklahomą, mówi: „Pamiętam tego, że byłam głucha przez przeszło 30 lat, po użyciu tego lekarstwa, tylko przez parę dni, mogłem dosłyszeć słyszeć”.

Pan Antoni Chapman, z Michigan, mówi: „Otrzymałem słuch, który mi nie przyszedł, już nie zupełnie usłuchał i słyszeć słyszeć”.

Słuch przywrócony głuchemu człowiekowi, który użył „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Takie zadziwające wiadomości przysłała do nas z wszystkich części naszego państwa (Kanady). Przypisujemy to „Virex”.

Brooklyn i okolice

KOŁO 74 POL. STR. LUD. „WYŻWOLENIE”

urządza

W NIEDZIELĘ, DNIA 2-GO MARCA 1924

PRZEDSTAWIENIE I BAL

W PUŁASKI HALL (dawniej Reguła)

66 North 7-ma ul., Williamsburgh-Brooklyn, N. Y.

Staraniem Koła 74-go TOW. DRAM. H. SIENKIEWICZA

odgrywa bardzo wesołą sztukę ludową ze śpiewami p. t.

ZREKOWIŃ W DRUGĄ

Początek o godzinie 5:00 po południu

CENY MIEJSC 35 CENTOW I 50 CENTOW

Początkowo staraniem, aby jak największa liczba osób miała prawdziwą przyjemną rozrywkę, wesołą zabawę i szczerze zadowolenie. Dobre, oryginalne pohodzi do tańca i każdego — z wyjątkiem chyba tych, którzy już przekroczyli 80 lat życia.

Wszystkich przyjaciół i sympatyków zaprasza KOMITET.

Lista ochotników na bazar na dochód białej szkoły w Brooklynie

Lista 1. F. Nizgórski

J. Zareba, paczkę cukierków;

K. Gill, trzy kieszki;

Rybak Chemical Co., tuzin pudru i tuzin żel, czterech paczek mydła i 3 flakoniki Tonika;

W. Bierzynski, trzy japonskie ogrodniki;

J. Skibicki, pięćdziesiąt paczek papierosów;

E. Hazyński, szynkę;

A. Cieski, lampę solową elektryczną;

W. Strazynski, pudełko skarpetek;

Z. Szajewski, pudełko cukierków;

W. Broclawski, buki;

Mazurkiewicz, cytry;

W. Niklanowski, skrzypce wartości \$75;

H. Szokulski, kłatkę na kanarkę;

H. Nizgórski, kanarkę;

N. S. W. figurkę;

Blue Seal Electric Co., zacciga bezinteresownie elektrykę;

(Dokończenie w poniedziałowym numerze.)

Niedziela zapustna

W dniu 2-go marca, 1924 r. t. j. w ostatnią niedzielę karnawału, odbędzie się w sali Pułaskiego, 66 North 7th St., w Brooklynie (Williamsburgh), staraniem 74 Koła Pol. Stronn. Ludowego „Wyzwolenie”, Przedstawienie i Bal.

Znane chłubiście i ogólna sympatja cieszące się Tow. Dram. im. Henryka Sienkiewicza odgrywa na scenie obywateli ludowy ze śpiewami, pl. Zrekwinię w Drugą.

Reżyseria i akcja — amatorska, po odbytym próbach i starannym przygotowaniu, dać będzie publiczności polska na zakończenie karnawału dużo zupełnie zadowolenia w atmosferze szczerzego humoru i wesołości.

Muzyka gotowana — grać do rana jest gotowa.

Ceny miejsc 35 i 50c.

Początek o 5:30 przed wiec.

Bal Wyzwoleniec

Koło P. S. L. „Wyzwolenie” No 74, urządziła dnia 2-go marca, w niedzielę przedstawienie i bal, w sali Pułaskiego par. 66 N. 7-ma ul.

Odgrasza zostanie sztuka ludowa pt. „Zrekwinię w Drugą”.

Po przedstawieniu bal.

Tow. Młodzieży Polskiej „Wolność” Inc. w Greenpoint

urządza

PRZEDSTAWIENIE I BAL

W NIEDZIELĘ, DNIA 2-GO MARCA 1924 ROKU

W SALI DOMU NARODOWEGO

261-7 Driggs ave., Brooklyn, N. Y.

Odgrasza zostanie sztuka pod tytułem

PAN CHCIWSKI

czyli SKAPY DWA RAZY TRACI

Komedia w czterech aktach ze śpiewami i tańcami.

Reżyser p. St. Chabielski — Kierownik muzyki i śpiewu p. J. Mroza

Początek o godzinie 7:30. — Kasa otwarta o godzinie 8:45 wieczorem.

CENY MIEJSC 50c i \$1.00

Kronika miejscowa

Dzisiaj Symplesz

Dzisiaj Pogoda.

Czeki: 8,510,000.

Przekazy: 8,333,000

Niniejszym zawiadamiam, iż posiadanie nadzwyczajnej odprawy No. 5, Z. S. P. odbędzie się w niedzielę, dnia 2-go marca, o godz. 10:00, w godzinie jedenastej rano, w Domu Polskim, pn. 211 Fairmount Ave., w Philadelphia.

Sprawy nader ważne. Obecność wszystkich członków pożądana.

M. PIANOWSKI, Sekr.

ZNIWO ŚMIERCI

Od 1-go stycznia do dzisiaj „śmierd” w New Yorku

Pod kołami samochodu

126

Od kuli i noży

53

Od uderki

59

FROLIC THEATRE

42nd Street, West of Broadway

Mat. 7:30, 9:15. Sob. 2:30, 4:15, 7:30, 9:15.

Olga Petrowa

Dziś w „HURRICANIE”

Miejsce: 100 ul. 10 do \$275.

Ceny miejsc od \$10 do \$275.

„Jedyna Sztuka z Tytułem”

napisał Alexander Woolcott z Herald

Najwspanialsza sztuka do której dzieł — 100 ul. 10 do \$275.

RUTZ THEATRE, W. 48 St.

Wczoraj 8:30, po południu w

soboty o 2:30

HIPPODROME

S. P. Kandy, 42 ul. 18 Ave.

Największy teatr na świecie

Dwa razy dziennie: 1200 popularnych

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

15 wczoraj: „Atrocity” i „Ow”

Sezonowa Miłość

GABRIELA ZAPOLSKA

POWIEŚĆ

(30)

(Ciąg dalszy).

— A tak, tak. Wziąłem pannę Pitę na spowiedź i to biedactwo, placząc, przyniosła mi się, że one zawsze zadają jej rozmaite pytania co do pani, co do domu, co do jej stosunków rodzinnych i to w formie bardzo przykrej.

Tuśka wstrząsła ramionami.

— To być nie może — powtórzyła, nierzuciła oczu — to są doskonale wywołane panienki.

— No to może pani zmienić zdanie, gdy się pani dowie, że pytały Pity, czy pani jest z żydów, bo ma noszek garbaty, dlaczego się pani maluje, jak stara aktorka, że wysmiewały się, iż ma cie trzy pokoje...

Cichutki płacz przerwał mu mowę.

— Tu, piątkami zakrywając oczy, płakała rzewnie.

Tuśka zwróciła się do córki. Była blada i zgnębiona uczuciem ogromnego wstydu.

— Pito, czy to prawda?

— Tak... proszę mamusi! — wykiła grzesznie dziecko.

— Dlaczego mi o tem nigdy nie mówiłaś?

Nie było odpowiedzi.

Lecz Porzycki znów zabrał głos.

— To tylko dowód, jak subtelna i śliczna natura ma ta panienka. Nie chciała pani dotknąć, powtarzając jej słowa tych błażn. Prawda, panno Pito?

Dziecko płakało cichutko, ocierając teraz oczy maluchą chusteczką, którą wydobyło z kieszonki.

— A potem pani córka widocznie nie ma do pani zaufania — podjął znów aktor — a to się, należy być szczerą względem mamy, powiedzieć wszystko, każda myśl, choćby grzech śmiertelny. Prawda? Co?

Zwrócił się wprost do Tuśki i patrzył na nią szeroko rozwartymi, szczerze bardzo, przejrzyście oczyma.

Tuśka nie odpowiadała nic. Była cicho zgnębiona i upokorzona. Szczególnie to wyrażała się jej stara aktorka, działała na nią fatalny sposób.

— A teraz — wyrzekł z kurtuazją markiza — porównaj pani, że się przedstawia. Jestem — Porzycki!

Rozemknął się szeroko, byszyć przedziwnymi, jak perły, zębami. Śmiech jego podbił, chwytając za serce, był z głębi i przeświadczenia jego płynący.

— To „Jestem Porzycki!” — zadziwiałko triumfalnie fanfarą. Znać było w tym tonie duszy człowieka, który przywykł rzucać swe nazwisko w tłum, wzniecając uczucia radości i miłości.

— I... pójde. Panna Pita się uspokoiła, obrzuciła noszek, bo się zacierwała... Co?... Aha — już się ktoś przez łezki uśmiecha. Dobrze jest — górę nasz! Śmiech Warchlakowski! Vendetti! On porwał ją za rękę i zaczął z nią menueta.

— Tak... tak... podaj mi rękę, markizo... La ci darem la mano... Nie? No, to nie...

Z nadzwyczaj ujmującym przyśmieniem ku Tuśce rzucił:

— Niech mamusia dobrodzieńka pozwoli córce przyjąć bombonierkę odemnie!... Mamusi, nie bądź sroga! Och, jak sroga jest mamusia! Och, jak biedna jest Pitusia!

I na usta Tuśki wykiły błąd uśmiech.

— Dziękuję pani, ale moja córka cukierków nie je.

— E!... gadanie austriackie. Widziałem jak u Pionki repetowała ciastka, aż jej się uszka trzęsły. Ale skoro moje nie w iad, to z niem nadad... Jak Boga kocham!

I nagie spoważniałszy, popatrzył z uwagą na Pitę.

— Jak ona blada — wyrzekł z pewnem współczuciem w głosie.

W tej samej chwili zaczętno się w oknie i ukazała się twarz pani Warchlakowskiej, powracającej z miasta z mnóstwem zakupów w rękach...

— Cóż? Idziemy dziś do Kufnie? — zapytała z fałszywym uśmiechem, lecz na widok stojącego na środku pokoju Porzyckiego, uśmiech znikł jej z twarzy, a wystąpił wyraz chłodnej, obrabionej godności!

— Przestraszam... nie widziałam, że pani ma gości!

— I z majestatem zniknęła postać tej damy z ramy okna, natomiast kaczy cień potoczył się ku wili.

Na werandzie trzy panny Warchlakowskie przyzywały matkę strzemiennymi gestami.

Tuśka uśmiechała się, jakby ktoś złapał na wstępie. Obecność aktora u niej, nieusprawiedliwiona zupełnie, mogła rzeczywiście spowodować na nią jakieś podejrzenia. Jako istota skryta, miała ten rzut myśli, który w jednej chwili rozjaśnił możliwość konsekwencji tego, co się nagie wytrybło. Przecież, że Warchlakowska w tej chwili stała się jej wrogiem.

— Przepaszam... nie widziałam, że pani ma gości!

— I z majestatem zniknęła postać tej damy z ramy okna, natomiast kaczy cień potoczył się ku wili.

Na werandzie trzy panny Warchlakowskie przyzywały matkę strzemiennymi gestami.

Tuśka uśmiechała się, jakby ktoś złapał na wstępie. Obecność aktora u niej, nieusprawiedliwiona zupełnie, mogła rzeczywiście spowodować na nią jakieś podejrzenia. Jako istota skryta, miała ten rzut myśli, który w jednej chwili rozjaśnił możliwość konsekwencji tego, co się nagie wytrybło. Przecież, że Warchlakowska w tej chwili stała się jej wrogiem.

— Przepaszam... nie widziałam, że pani ma gości!

— I z majestatem zniknęła postać tej damy z ramy okna, natomiast kaczy cień potoczył się ku wili.

Na werandzie trzy panny Warchlakowskie przyzywały matkę strzemiennymi gestami.

Tuśka uśmiechała się, jakby ktoś złapał na wstępie. Obecność aktora u niej, nieusprawiedliwiona zupełnie, mogła rzeczywiście spowodować na nią jakieś podejrzenia. Jako istota skryta, miała ten rzut myśli, który w jednej chwili rozjaśnił możliwość konsekwencji tego, co się nagie wytrybło. Przecież, że Warchlakowska w tej chwili stała się jej wrogiem.

— Przepaszam... nie widziałam, że pani ma gości!

— I z majestatem zniknęła postać tej damy z ramy okna, natomiast kaczy cień potoczył się ku wili.

Na werandzie trzy panny Warchlakowskie przyzywały matkę strzemiennymi gestami.

Tuśka uśmiechała się, jakby ktoś złapał na wstępie. Obecność aktora u niej, nieusprawiedliwiona zupełnie, mogła rzeczywiście spowodować na nią jakieś podejrzenia. Jako istota skryta, miała ten rzut myśli, który w jednej chwili rozjaśnił możliwość konsekwencji tego, co się nagie wytrybło. Przecież, że Warchlakowska w tej chwili stała się jej wrogiem.

— Przepaszam... nie widziałam, że pani ma gości!

— I z majestatem zniknęła postać tej damy z ramy okna, natomiast kaczy cień potoczył się ku wili.

Na werandzie trzy panny Warchlakowskie przyzywały matkę strzemiennymi gestami.

Tuśka uśmiechała się, jakby ktoś złapał na wstępie. Obecność aktora u niej, nieusprawiedliwiona zupełnie, mogła rzeczywiście spowodować na nią jakieś podejrzenia. Jako istota skryta, miała ten rzut myśli, który w jednej chwili rozjaśnił możliwość konsekwencji tego, co się nagie wytrybło. Przecież, że Warchlakowska w tej chwili stała się jej wrogiem.

— Przepaszam... nie widziałam, że pani ma gości!

— I z majestatem zniknęła postać tej damy z ramy okna, natomiast kaczy cień potoczył się ku wili.

Na werandzie trzy panny Warchlakowskie przyzywały matkę strzemiennymi gestami.

Tuśka uśmiechała się, jakby ktoś złapał na wstępie. Obecność aktora u niej, nieusprawiedliwiona zupełnie, mogła rzeczywiście spowodować na nią jakieś podejrzenia. Jako istota skryta, miała ten rzut myśli, który w jednej chwili rozjaśnił możliwość konsekwencji tego, co się nagie wytrybło. Przecież, że Warchlakowska w tej chwili stała się jej wrogiem.

Porzycki tymczasem zajmował się głównie Pitą.

— I co? — pytał — Znow „placem”? — No... doję tego. Najlepiej niech panna Pita pójdzie ze mną tam, gdzie budują nową chałupę. Będzie im latziło po belkach, przewracali koźły i lepiej się panna Pita zabawi, niż z pannami Warchlakowskimi.

Tuśka z całej propozycji usłyszała głównie „przewracali koźły”. Wydało się jej to nadzwyczaj śmiałe i nieśmaczne. Dobre jej ułożenie wzięło znów nad nią górę.

— Pan doktor — wykrzyła tonem wielkiej damy — ale moja córka musi właśnie napić się list do ojca. Chodź, Pito — dopiś się do mego listu...

Aktor ręce rozłożył.

— O, skoro list do papy, to nie przeszkadzam. Niech panna Pita pisze... Ojciec pierwszy.

Uklonił się grzecznie, a nawet wytwornie i bardzo umiejętnie, po scenicznemu wyszedł z pokoju.

Na progu jednak się zatrzymał.

— Ja cukierki przysłałem... — rzucił z uporem dziecka.

I z sieni już dodał:

— I coś dla pani mamy!

Za chwilę weszła Obidowska.

W rękach trzymała ową nieszczęsną bombonierkę z ponsową kokardą i olbrzymi, czarujący ogar szafarowych genów...

Smutna i szefiwo splakana, trzęsła twarz tonęła w szafiro kwiatów. Był to kontrast nadzwyczajny i tak salny, że aż graniczył z Płękaniem.

Wyciągnęła cukierki na stronę dziecka, a kwiaty ku matce.

— To dla nich, a to dla nich! — wykrzyła niziem, zmęczonym głosem.

CHĘĆ DRUGA.

IX.

Wiódł nocny rozległ się kryk.

Jeden — drugi — potem cisza. Potem znów kryk i walenie się we drzwi, to znów przekleństwo i cisza.

Wreszcie pies zaczął i zawtórował mu inne psy, a był ich cały chór.

Tuśka i Pita równocześnie porwały się z posłania.

— Czy to do nas? — rzuciła gorączkowo Tuśka, szukając zapalek.

— Nie wiem, mamusi! — odparła Pita.

Błkitna struga księżycowego światła zalewała podłogę, wpływając przez okno. W świetle tym twarzyczka Pity wydawała się tak delikatną i śliczną, jak widać leciuchno w przestrzeni rozjaśnianej.

Wreszcie Tuśka znalazła zapalnik i zapaliła świecę. Uderzenia ponowily się. Tuśka odziała się pospiesznie w niebieski flanelowy szlafrok i zarzucała na plecy długą pelerynę.

— Ty leż w łóżku — wykrzyła do córki — ja zobaczę.

Miała w sobie odwagę nerwowości i siły, które nie mogą czekać na niebezpieczeństwo, lecz idą naprzeciw niego.

Otworzyła drzwi do sieni. Ze świecą w ręku we drzwiach pokoi stał aktor. Widocznie porwał się także ze snu, odziany pospiesznie, w szlafrok, narzuconym na ramiona.

— Co to? — spytała Tuśka — Dom rozbija się?

— Nie wiem, ale to nie do nas. To zdaje mi się do chałupy gazdów. Zresztą zobaczę...

Wyszedł przed siebie, stawiając świecę koło roweru blyszącego przy ścianie.

Zostawił drzwi otwarte i teraz wycie i naszczekiwanie psów, zmieszane z odgłosami walenia we drzwi, wpadły z całą siłą razem z pędem chłodnego, ostrego powietrza w głąb sieni.

— Otwiera!... — pienia się głos meksi.

I znów kryk.

Tuśka ogarnia strach i ciekawość. Wysuwa się na dwór. — Srebrno i błkitno. Cała kaplica! Cała biała czarodziejska błękitna dokoła! Nie! Nie! Nie! Wywołuje uroku takiej powodzi, takiej toploty, opływającej ziemię. — Smerki szafrowe, zda się zawisły w przestrzeni i plawią się nieruchomo przepojone rozkoszą.

Wrażenie, jakie odnosi Tuśka, jest tak wielkie, że chwilowo zapomina o tych hałasach, które ją z domu wywabiały. Ogarnia wrokiem srebrnego tonu i wypływającego z niej chłodu i szafrowych, ostrej dachach. Nielekko stół smukła postać Porzyckiego i on zdaje się wynurzać z fall architektury nieruchomo i patrzy w stronę, skąd dochodzi kryk.

Tuśka postępuje także parę kroków i znajduje się przy aktorze. Oboje są jeszcze ciepłi od snu i mają w sobie to-romarzenie, jakie się zawsze wynosi z nagego przebudzenia. I oboje są bardzo ładni w tym błękitnym świetle, z wyrazem niedokończonych snów w oczach.

Do chałupy, w której mieszkał Obidowsky — dobywa się ktoś zaciepca. Ale drzwi zamknięte, okna zawarte i z wewnątrz domostwa ciemno. — Zda się, że ot — mogła. Ten, który się dobywa, ochrypli jest i niepowinno stępa. Ale bije płcią, ciupaga, kolanem we drzwi i chrzypi: — Ozwier!...

Dłki wrzask z chałupy zawartej jest jedyną odpowiedzią.

— To Józef wraca do domu! — odzywa się wreszcie Porzycki.

— Ładny powrót!... — dziwi się Tuśka.

Aktor odwraca się ku niej i wesoło uśmiecha rozjaśnia mu twarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OCZAROWANY DŹWIEKAMI MUZYKI, NA ESTRADĘ WPEŁZNAŁ WĄŻ

W Manili odbywał się koncert skrzypka Michała Piastrowa. Program miał się ku końcowi. Piastrow grał właśnie „Lonely Wanderer” Griega, wędrując w grę swoją duszę. Głos skrzypki przypominał dzwiny tabyle i instrumenty muzyczne. Auditorium, zahipnotyzowane cudowną grą Piastrowa, siedziało zda się skamienia, a tylko lekkie, ledwo dostrzegalne szmer wachlarzy przerywał grobową ciszę.

Gdy w tem...

Krzyknęła kobieta. Obecni w operze szybko odwrócili głowy w jej stronę. Przez chwilę zdawało się, że zapamiętały ten melodii wydobywającej się z pod smyczki skrzypka zamarła, gdy Piastrow przestał grać. I on spojrział w stronę, gdzie krzyknęła kobieta i gdzie wszyscy teraz patrzyli.

Pełzając wolno, na estradzie, ukazał się z głową zwróconą w stronę przynęty krzesła orkiestry, ogromnych rozmiarów boa-dusiciel.

Skrzypki zawałił się tylko na chwilę. Oczy jego społyły przez chwilę na młodą i pięknie kobietę o cudnych rysach twarzy. Kobieta ta powstała. Była to kobieta, Maria Piastrow, która na jednym skinięciu głowy zaleciała muzyką, by grał dalej.

Za chwilę tu „Lonely Wanderer” rozpłynął się w zwój miękko po sali.

Zamieszanie trwało więc krótko. Przerva w koncercie, straszny krzyk kobiety i ukazanie się boa-dusiciela na estradzie.

Strażacy ze wszystkich stron sal ruszyli w kierunku dusiciela, którego zabili siekierami. Następnie pomazorowali w wielkim triumfie na swoje miejsce, niosąc boa-dusiciela zabitego na ramionach, na dźwięk, że nikomu nie się stało.

Przez chwilę zdawało się, że publiczność rzuci się ku drzwiom aby tłumnie ratować się ucieczką. Ale Piastrow tymczasem zaczął grać nanow, więc za chwilę zapanował zupełny spokój: — wszyscy usiedli z powrotem na swoje miejsca i śmiali dalej koncertu.

W końcu przebrzmiała ostatnie echa utworu. Auditorium sprawiło Piastrowi niesłychane owacje. Po owacji tej Piastrow za grał „Serenade hiszpańska”.

I znów muzykę przypominał jej żłudnie muzykę tutejszą. Publiczność w skupieniu ducha znów przysłuchiwała się przedwiecznemu seradeniu.

Gdy w tem...

Krzyknęła kobieta. Obecni odwrócili głowy. Zapanowała panika. Na estradzie ukazał się nowo pełzający, mający odwrócić głowę w stronę przynęty krzesła orkiestry DRUGI boa-dusiciel. Skrzypki przestał grać na chwilę, ale gdy spojrział na żonę, ta lekkim skinięciem głowy dała mu znać, aby grał dalej.

Publiczność teraz czekała na popisek ze strony strażaków ogonowych, którzy tak samo tłumnie rzucili się w stronę estrady.

Za chwilę znów szli triumfalnie, niosąc boa-dusiciela na ramionach, aby dać poznać publiczności, że nie ma się czego bać.

FRATERNITY FLAG CO.
815 SIXTH AVE.
NEW YORK CITY
FABRYKANT
FAG, STANDA-
RD, LANTERN,
ODKAZ IŁ DŁ
TOWARZYSTWA
LIT
Specjalność nasza — rzeźby polskie
Wykonanie piękne i gwarantowane.
Telefon: Bryant 3152.
Katalog darmo.

czności, że zabity boa nie wyrządził nikomu krzywdy.

Płazów zwabily miękkie tony muzyki. Gdyby muzyk przestał grać na chwilę, płaz mógłby się wystrząsnąć, a następnie rzucić w którąkolwiek stronę i zadać komus cios śmiertelny.

Piastrow spędził kilka lat w Indiach i wiedział o wpływie muzyki na węże.

„Nikt nie dożał sprawdzić, w jaki sposób obydwa boa-dusiele dostali się na estradę opery w Manili i skąd się wzięły.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z owocem do Manili, a potem, czoiągając się nocą, po ciepłych chodnikach, dostaly się przez okno do opery i tam leżały do chwili, aż zostały zwabione muzyką Piastrowa.

Płaz także przypuszczanie, iż boa - dusiele od dłuższego czasu były stałymi mieszkańcami opery, a jeżeli nigdy nie wychodziły, to dlatego, iż żadna z poprzednich muzyk nie trafiała

do nich.

W pobliżu gmachu opery znajdował się ogromny plac, gdzie leżały setkami ton hamny, sprowadzane z odległych stron. Płaz mógłby się wprępszenie, iż wędz dostaly się wraz z ow

SKARB NA
DNIE MORZA?

UROČA Amerykanka Jean Tolley, znana w kołach sportowych jako doskonała pływaczka, skończyła do wody w porcie Nassau na wyspach Bahama. W wodzie ujrziała migoczące złoto. Czy modliwa? Może to tylko złudzenie. Jeszcze raz skończyła do wody, ale tym razem obciążona się ciężarkami, aby tem głębiej się zanurzyć. Na dnie znalazła olbrzymią szkatułę, która tam od kilku wieków leżała. Jak później obliczono, skarb ten przedstawia wartość 45,000 dolarów. Skarb złożony z różnych przedmiotów rządowym angielskim, gdzie nastąpi sprzedaż tegoż. Rząd angielski otrzyma jedną trzecią tej sumy, gdyż tak obowiązuje prawo angielskie. — Tak przedstawiają się fakty dziwne, a jednak prawdziwe. Historycy, na wiadomość o tem, wytłumaczyli obecność tej szkatuły w morzu tem, że z dawnych czasów, gdy do portu Nassau zawijały okręty handlowe, jak kapitan Morgan i Kidd, bardzo często wrzucano skarby do morza i wydobywano je później z wody. Fachowi poszukiwacze za ginących skarbów mieli małe powodzenie. Szczę-

ście sprzyjało młodej, 20 lat liczącej Amerykance, która nadspodziewanie otrzymała poważną fortunę. — Panna Tolley jest aktorką filmową i znakomitą pływaczką. Opowiada ona: „Wskoczyłam do wody ma-
jące oczy otworzy-
Chytnie mam oczy otworzy-
szczególnie gdy woda jest tak czysta, jak była wtedy. Do tknięciem się skrętni-
ki i zobaczyłam złoto. Nie wierzyłam własnym oczom, sądząc, że to złudzenie optyczne, jakich jest bardzo wiele w wodzie — ale postanowiłam zbadać i ponownie dać nurka. — Jednak o skarbach ani mi się śniło. Najdziwniejszym faktem jest, że gdy po raz drugi dotknęłam się szkatuły odrzuciłam ją, myśląc, że to skarb ukryty przez piratów. Rozu-

pie się, że niema dużo czasu na myślenie, gdy tuż już niema w pierśsiach. Ale myśli przesuwające się po głowie z błyskawiczną szybkością, rozwiązują w tych krótkich chwilach wiele zagadek. — Co później się stało, sami wiecie. „Skrab natychmiast oddałam do banku rządowego z doniesieniem o wypadku. Policja natychmiast zbadała całą sprawę, przesłuchiwała świadków i wydała mi potrzebne poświadczenie. Po spieniężeniu tego skarbu, rząd oddał mi dla siebie trzecią część, według obowiązujących praw, a ja... — uśmiechnęła się słodko p. Jean Tolley, jak tylko uśmiechać się może panna, która na dnie morza znalazła trzydzieści siedem tysięcy dolarów.



Policjant konfiskuje fałszywie skarb, który znalazła p. Tolley, który ma być oddany do banku rządowego do rozprawy z władzami.



W. J. SMITH

„TRĘDOWATA” - Uroczą śpiewaczką operowa, pielęgniarzką w obozie trędowatych

Z drogi pełnej światła i rozkoszy zeszła do jaskiń nędzy ludzkiej, z wdzięczności za szczęście, jakiego obficie doznała za życia swego



Dziewczęta hinduskie zarazone trędą w kolonii trędowatych w Purulia.

C O się stało z panną Janiną Aylwin? — Cały Londyn mówi obecnie o tej pięknej, nad wyraz słodkiej tancerce, która ożarowywała szczytówkę bywalców największego kabaretu, a później teatru operetkowego. Znikła z powierzchni ziemi, wyniosła się tak cicho, jakby była duchem, a opuszcza arena swego triumfu w chwili największego powodzenia, gdy uwielbiana była przez masę, gdy ją ubóstwiali tłumy.

Dowiedziano się po jakimś czasie, że uroczą Janiną zajęta jest pakowaniem niezbędnych rzeczy, że już ma bilet okrętowy po Puruliu, w Indiach, niedaleko Kalkuty, gdzie ma się zamknąć w obozie trędowatych, skąd już wyjścia nie ma.

Poraz ostatni powie swoim przyjaciółom „do widzenia” w porcie angielskim w Southampton. — Ale widzieć ich już nie będzie — z pewnością ich więcej nie zobaczy, — gdyż za nią na wieki zamkną się drzwi.

Tęsknić za nią będą powiennie, jedwabne, perfumowane halki, bluzy i te cudowne kostiumy, za którymi szalała publiczność w Piccadilly, Leicester Square, Boulevard, a nawet Broadway w Nowym Yorku.

W zamian za to ubrana w stójki pielęgniarki misji Wesleyan, uda się do obozu dla trędowatych, aby tam z chorymi pozostać do końca. Nieszczęśliwych tych ludzi leczyć nie można. Można im tylko osłodzić cierpienia. A uroczą Janiną poczuwa się do tego obowiązkowi — ona, która osładzała chwile leniuchom i milionerom, tańcząc i śpiewając, — osładzała życie, które nie było wcale gorzkie.

Atoli teraz udaje się do tych nieszczęśliwych więźniów, chorych,



Te same dziewczęta po trzech miesiącach, przyszły pacjentki panny Aylwin.

skazanych na śmierć, pomimo, że żadnej nie popełniła zbrodni.

Janina Aylwin jest pochodzenia szkocko - amerykańskiego, występowała z wielkim powodzeniem w londyńskim Gaiety Theatre, a później w Ziegfield Follies w New Yorku, gdzie szczególnym powodzeniem cieszyła się w operetce „The Girls of Gothenburg”. W prywatnym życiu panna Aylwin jest żoną pułkownika Alfreda Rawlinsa, który przydzieleny został do eskadry lotniczej i odjechał się podczas wojny światowej, ślub odbył się w r. 1913. Aczkolwiek kocha swego męża, to jednak krąży w sobie zamiłowanie do tej pracy dobroczynnej, pogodziła się z myślą, iż więcej z Indji nie wróci do swego męża.

Skoro tylko dowiedziano się o tem niezwykłym postanowieniu Janiny Aylwin, — starano się o wytłumaczenie. Nie można było przypuszczać, że jej postanowienie nie posiada motywów tragicznych, jak nieszczęśliwa miłość, tragedia małżeńska lub coś w tym rodzaju. Twarzysztwa, w których obracała się panna Aylwin, sądziły każdego według siebie.

Nie zdawali sobie spraw z pewnego procesu duchowego, który w końcu krystalizuje duże ludzkie do



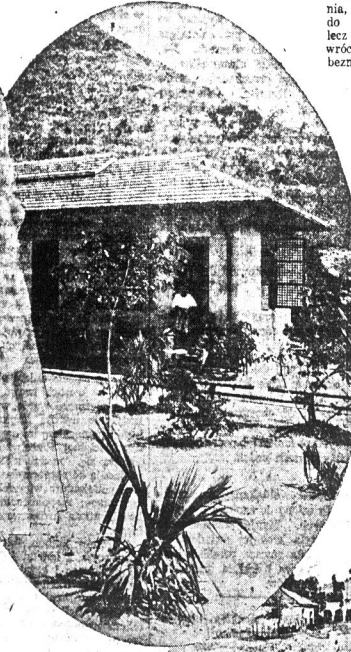
Mieszkanie hinduskie. — Źródło trądu w Indiach.

nietudziej wprost piękności. W najgorszym bagnie demoralizowania i rozpusty rozwijają się w sposób cudowny lilje nad śnieg białe, pachnące i piękne. Widok rozbestwionych, znużonych twarzy, pośrednie obcowanie z ludźmi, którzy tylko przyjemności szukają bez względu na to ile one kosztują i kto za nie płaci, oddychanie tem powietrzem zgniem, w którym żyją ci, którzy się moralności i etyki uczą w kabaretach, wszystko to poniekąd zmusza duszę do wzniesienia się w inne, wyższe sfery duchowego życia, myślami o drugiej stronie medalu, o tej stronie, której nie czytamy codziennie. Tak więc stało się i z uroczą Janiną. Wyrosła ona na bagnie do wspaniałej wielkości ducha, bez skandalu, bez tragedii małżeńskiej, bez tych motywów małoskownych, które znane są towarzyszom. Zrozumiała, że gdzieś w

trwałym szczęściu, które nie polega na przyjemnościach przeżywczych, lecz na głębokim poczuciu wdzięczności dla przeznaczenia, które pozwala mi uszczęśliwiać innych, szczególnie takich, którzy szczęścia nie mają. Jej życie w kolonii trędowatych będzie więc nie tylko odpowiedniemi, podobnem do życia w więzieniu lub w klasztorze, ale także okreśsem długiej i ciężkiej, często nieprzyjemnej pracy. Nie zapomnijmy o tem, że narażona będzie na śmierć przez zakażenie się trędem. Kolonia ta w Indiach wzorowana jest na kolonii w Molokai, na wyspach Hawajskich i na Filipinach. Kolonie te uważane są za wzorowe. Przedtem zamknięto blednych chorych w barakach, podobnych do stajni, dzisiaj mają porządne czyste domy, a nie są wcale więzieniami, gdyż mają sto sunkowo olbrzymi obszar, na którym mogą swobodnie pracować.

Wszelkie wynalazki i ulepszenia, jakie wiedza dała, służą do ulżenia nieszczęśliwym, lecz zdrowia ani cud nie przywróci, gdy choroba ta jest beznadziejna. — Jest wyrok śmierci, wykonany z wolna wśród cielesnych i duchowych smak. Medycyna dotychczas nie zdolała wynaleźć srodka przeciw tej chorobie. — Zmniejszanie bólu, darowanie chwili podziwu, zapominanie o wszystkim, co wiedza medyczna narazie dać może. Lekarz austriacki pozwolił sobie wstrzyknąć zakażenie trądu, lecz za rzaki się nie przyjęły. Zbrodniarzowi na śmierć skazanemu pozwolono wybrać dożywotni pobyt w kolonii trędowatych — tam też zginął po kilku miesiącach.

Kto wie jaki będzie los szlachetnej samarytanki. Któż może wiedzieć, czy zarazona trędem panna natychmiast o-



Jak rząd amerykański dba o trędowatych.

Kolonia trędowatych w Purulia, gdzie p. Aylwin będzie pielęgniarzką.

Indjacy są ludźmi trędowaci, bez nadziei chorzy, odcięci od świata ze względu na to, że ich choroba jest zakaźna.

Odewała się w niej chęć niesienia pomocy, poczuwała się do obowiązku spędzenia życia przy nich.

Dlaczego?

Janina wytłumaczyła im to na podstawie teorii etycznej Emersona o kompensacji. „Życie dało mi tyle przyjemności, tyle radości, tyle powodzenia, że w rzeczywistości wyczerpałam wszystkie cenne dary, jakie życie dla mnie miało. Nie pozostało mi nic innego, jak odczuć, po tem wszystkim spisać dług światu. Jadę do trędowatych Indji. Zapłacę. Kupię im to, o wiele większe i

fiarę tej choroby, czy będzie w stanie długo pomagać tym nieszczęśliwym. Nikt tego przewidzieć nie może. Ona wie dobrze, jakie nieszczęście jest grzech. Ojciec Damiana, jeden z rzadkich duszpasterzy dobrowolnie wziął na siebie życie męczerskie w obozie trędowatych i w krótkim czasie zmarł.

Jak pięknym i wielkim jest wobec tego czynu poświęcenie Janiny Aylwin.

Jak statystyka wykazuje, liczba trędowatych w Indiach sięga do 500 tysięcy. — Kto wie, czy te rzaki białe Janiny Aylwin, podziwiane przez mieszkańców londyńskiej i nowojorskiej, potrafią choć trochę ulżyć, ile kropelka w morzu... Życzymy jej powodzenia.



Trędowaty Indji. Zapłacę. Kupię im to, o wiele większe i

Pogadanka między ziemią, a Marsem w sierpniu

PROSzę pana, jeżeli możliwym jest przesyłać fale głosu na odległość kilku tysięcy mil, dlaczego by było niemożliwym przesyłać depesze na planetę Mars? Właśnie.

Proszę wogóle wymienić coś co by wiedza zgóry nazwała niemożliwością. — Dziś niema niemożliwości, ani wogóle zjawisk, które by przeraziły człowieka. Otóż oświadczamy kategorycznie, że w ciągu tego lata podjęte będą pierwsze kroki porozumienia się z Marsem.

Trzeba korzystać z nadarzającej się sposobności.

Gwiazda, która jest symbolem wojny i posiada według prawdopodobieństwa istoty żyjące, zbliży się w czerwcu do ziemi jak nigdy przedtem. Przed dwudziestu laty Mars był tylko o 35.000.000 mil oddalony od ziemi. Dla was, nie znających się na astronomii odległość ta wydaje się strasznie wielka. Atoli astronomowie naukowcy oprowadzą większymi odległościami, uważają tę odległość za małą. Najbliższą planetą jest Venus, ale gwiazda ta otoczona mgłą, podczas gdy Mars widziany jest bardzo dokładnie i stanowi od długiego czasu problem, na którym ludzie zastanawiają się długo.

Stwierdzono na podstawie obliczeń astronomów i doświadczonych fizyków, że Mars jest o wiele starszy od naszej ziemi. Wobec tego zachodzi przypuszczenie, że mieszkańcy Marsa posiadają o wiele doskonalszą cywilizację. — Od kiedy Mars zbliżył się do ziemi tak dalece, że można było obserwować tajemnicze ruchy na tej gwiazdzie, uczeni zaczęli wierzyć, że na Marsie żyją ludzie, którzy będą w stanie z nami się porozumieć, że wkrótce popularna będzie wymiana myśli między Ziemią a Marsem. Najważniejszą kwestią jest wyrażenie języka międzyplanetarnego.

— Co nam to pomoże — pyta człowiek niedoświadczony.

Jeżeli rzeczywiście na Marsie żyją ludzie, jak to wierzą mocno wybitni uczeni, to bezsprzecznie posiadają o wiele starszą cywilizację i wiedzę.

Przypuszczać bowiem należy, że ludzie żyjący na Marsie, kiedyś przechodzili te same okresy rozwoju, jakie przechodził człowiek na ziemi. Wykonanie najcięższych robót, które wymagały tłumów robotników i dużo czasu, wymaga na Marsie kilku minut pracy bez natężenia. Synowie Marsa zawdzięczają to wynalazkom, o których my jeszcze pojęcia nie mamy, które atoli po wielu wiekach ciężkich prób i bolesnych doświadczeń będą i naszą własnością.

— Dlaczego Mars nie stara się skomunikować z nami, skoro ludzie tamtejsi są o wiele mądrzejsi?!

Uczeni twierdzą, że od dawna zauważyli na niebie, szczególnie na Marsie dziwne znaki, które tłumaczył jako sygnały pochodzące z Marsa.

W obserwatorium astronomicznym w Berlinie donoszą, że od dawna zauważono potężne promienie pochodzące z drogi mlecznej, a tłumaczone jako sygnały z Marsa. Akademia nauki i wiedzy w Amsterdamie zauważyła te same promienie, badała ich długość, szybkość i kierunek, a profesorowie tłumaczą to zjawisko zupełnie jak uczeni niemieccy, mianowicie, że promienie te są sztuczne i że pochodzą z Marsa.

W sierpniu ekspedycja uczonych fizyków i astronomów uda się na szczyt Jungfrau, 14000 stóp wysokości i stamtąd będą wysyłały sygnały do Marsa. Do tego używane będą potężne soczewki, a biały śnieg służyć będzie jako reflektor. Równocześnie astronomowie będą badali Marsa przez potężne teleskopy, aby się przekonać, czy sygnały zostały zauważone na Marsie.

Sygnały będą powtórzone kilka razy, aby zwrócić na siebie uwagę Marsa. Rozumie się, że używane będą i inne instrumenty między innymi i aparat radiotelegraficzny będący w stanie wysyłać iskry na odległość milionów mil.

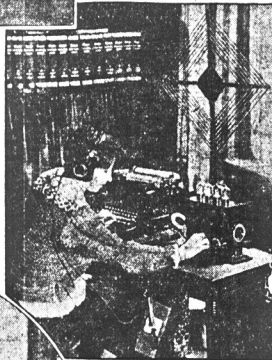
Przed kilkoma laty wielki wynalazca włoski Marconi doniósł, iż zapomocą swego aparatu radiotelegraficznego otrzymał wiadomość, a raczej sygnały z tak wielkiej odległości, iż przypuszcza, że one pochodzą z Marsa. Długość tych fal świetlnych wynosiła sto pięćdziesiąt tysięcy metrów. Żaden aparat radiotelegraficzny na świecie nie jest w stanie produkować

promienie o długości nawet tysiące razy mniej szczyt. Marconi wybudował specjalny aparat, aby móc promienie te otrzymać. Marconi nad aparatem, który będzie w stanie wysyłać iskry na taką odległość, by dotarły aż do Marsa. Aparat ten jest prawie na ukończeniu i będzie w ruchu w sierpniu, gdy ekspedycja naukowa uda się w góry Alpejskie, celem przeprowadzenia doświadczeń, o których wspominaliśmy powyżej. Niektórzy twierdzą, że nawet w wypadku, gdybyśmy potrafili wymienić prymitywne znaki i sygnały, nie będziemy w stanie porozumieć się na dobre z mieszkańcami Marsa ze względu na to, iż ich język bardzo prawdopodobnie tak jak nasz różni się od naszego języka, iż komunikacja nie będzie możliwa. Ekspersi w czytaniu tajnych znaków i szifr, szczególnie podczas wojny światowej, dali do wody niezwyklej sprawności. W istocie nie było żadnego sposobu komunikowania się którego by eksperci nie odrzucili. Przypuszcza-



W sierpniu
Mars będzie oddalony od ziemi tylko 350,000,000 mil — Z gór alpejskich wysyłane będą sygnały — Marconi przygotowuje specjalny aparat radiotelegraficzny

Teleskop stacjonalny, umieszczony w obserwatorium im. Wilsona w Kalifornii, skierowany będzie w sierpniu ku Marsowi, by badać czy stamtąd nadejdzie odpowiedź na sygnały z Ziemi.



Guglielmo Marconi wielki wynalazca włoski od dłuższego czasu pracuje nad konstrukcją aparatu zapomocą którego można wysyłać iskry na odległość kilkuset milionów mil.



ją więc iż w razie otrzymania znaków i sygnałów z Marsa, z łatwością dadzą sobie radę.

Nie zapomnijmy jeszcze o tem, że dzisiaj można zapomocą radiotelegrafii przesyłać i zdjęcia fotograficzne. Będziemy więc w stanie przesyłać naszym przyjacielom na Marsie nasze wizerunki i otrzymywać od nich w odpowiedzi fotografie z tej nieznannej nam krainy. Dotychczas i bez ich zezwolenia zrobiono szereg fotografii z Marsa, atoli dotychczas nie zdołano więcej światła rzucić na kanały, prawdopodobnie morza, jakie można widzieć na Marsie, dzięki bardzo czułym i dokładnym aparatom.

W roku 1877 włoski astronom profesor Schiaparelli odkrył na Marsie regularne kanały, przecinające symetrycznie całą planetę, wobec czego wyraził przypuszczenie, że kanały te są sztuczne i zrobione przez mieszkańców Marsa. Niedawno zmarły profesor amerykański Percival Lowell spędził całe życie nad studjami i badaniami tych właśnie zjawisk na Marsie i jeszcze przed śmiercią wyraził swoją opinię, że bardzo miarodajną, że symetryczne linie na Marsie w istocie są kanałami sztucznymi zrobionymi przez ludzi. Długie badania prof. Lowella dały się streścić w tem, iż Mars jest o kilka milionów lat starszy od Ziemi, że przechodził podobne okresy rozwoju co Ziemia. Podobnie więc i Ziemia po wielu milionach lat nie będzie posiadała mórz ani oceanów, będzie zupełnie sucha i regularna, a z konieczności będzie musiała posługiwać się kanałami, jak Mars. Przypuszcza on, że brak wody daje się wznikać mieszkańcom Marsa, którzy według jego zdania starają się skomunikować się z ziemią, celem połykania od nas wody. Nie należy sobie lekko-

ważyć tych myśli profesora Lowella, który ich z paką nie wysłał i opierał każde słowo i każdą teorię na faktach, które skrupulatnie zbierał przez długie lata. Wszak dowiedziano na podstawie danych statystycznych, że na ziemi morza i oceany stają się coraz mniejsze, czyli że sprawdzają się jego przypuszczenia.

Wszak okres naszych badań liczy zaledwie kilka tysięcy lat, a choćby nawet kilkadziesiąt tysięcy lat, to jednak nie jest to dostatecznym materiałem do wątpienia o ile sobie uprzedzimy, że w przyszłości liczy się na miliony lat.

Mamy przed sobą wielką zagadkę. — Mógłby ktoś nie dając się odstraszyć, nie cofać się przed problemem, nie wierzyć, że tej lub owej zagadki nie rozwiąże, jeżeli nie dzisiaj, to jutro, a jeżeli nie jutro, to za lat kilka lub kilkanaście.

Panna pisząca na maszynie radiotelegraficznej, już ma posadę w większych przedsiębiorstwach w Anglii i w Niemczech

W sierpniu ekspedycja uczonych fizyków i astronomów uda się na szczyt gór alpejskich, by skorzystać z relatywnej bliskości Marsa i przesłać sygnały świetlne zapomocą specjalnych aparatów. Wszyscy są pełni nadziei, iż otrzymają odpowiedź z Marsa, — skąd niezawodnie ludzie tam żyjący nas obserwują podobnie jak i my ich śledzimy.

ŻYCIE NA MARSIE

W roku 1908 jeden z najwspanialszych powieściopisarzy ang. H. G. Wells napisał w Cosmopolitan Magazine nowelę, w której znajduje się opis życia na Marsie. Z własnej fantazji jakoteż na podstawie faktów i przypuszczeń wyrażonych przez uczonych, skreślił obraz tego życia istniejącego bez wilgoci i wody, o wiele lepszego aniżeli struktury na ziemi. Rozumie się, że rośliny tam rosnące zupełnie inaczej wyglądają i jak morza przystosowują się do warunków klimatycznych. Rośliny prawdopodobnie wyglądają jak kaktusy.

Wobec tego, iż na Marsie nie ma tego ciśnienia, jakie istnieje na Ziemi, ludzie tam żyjący są wysuszeni i jeżeli podobna fantazja pisarstwa przed wieloletnią Juljusz Verne. — Niejedna jego genialna fantazja jest dzisiaj rzeczywistością.

Wszyscy są pełni nadziei, iż otrzymają odpowiedź z Marsa, — skąd niezawodnie ludzie tam żyjący nas obserwują podobnie jak i my ich śledzimy.



Adam Didur (Stolnik)

„HALKA”

opera w 4 aktach; słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

Akt: I — sala w domu stolnika; II — ogród przed domem stolnika; III — przed karczmą we wsi; IV — przed kościołem we wsi.

Prosta, codzienna historia! — Bogaty panicz i gołkalka idąca na ten cudny świat i obietnicę na przyszłość. Na te cudne przyrody rozsuwane przez dziewczę marzenia o tem, co się nigdy nie ziszczy, a co obiecuje kłamliwymi ustami panicz. Ile razy tak było? A że to dziewczę człowiek równy jej stanem i pochodzeniem mógł pokochać szczerze i roić o wspólnym z nim zyciu, że jej dziecinie pieszczą z gniazda znośiła z odpustu za krwawo za pracowane groźne krasnych korali sznury — to coż to panicz obchodzi? Omamili dziewczę, o wiernym Jontku zapomnieli, w objęcia panicza padła. A panicz, jak panicz. Calował włosy, z ust korwanych miod potokami spisał, raz po raz w objęcia brał — do czasu. Stała się matką. — Spontawierana, shanbion, matkę swego dziecinca — rzucił. Żony w niesie szuka. Znalazło się serce czyste, młode, piękne, gołkalka gotowa ukończyć — Skąd wiedzieć może o zabawach panicza młode dziecko? Zaręczył z nim święci. Wokół krzyki gości. Dwa rody stare się wiążą — stary Pomian z Odrowąża. A że tam wspaniale w oną atmosferę wierzbania uczuć trawa skarga Halki, która przywlokła się do miasta za paniczem, to jedyną troską panicza będzie, by o jego igraszkach nikt się nie dowiedział, a szczególnie narzeczona. Wiek mami Halkę, która przy nim-sokoliku o całej swej niedoli zdolna zapomnieć, że przyjdzie do niej za miasto, nad Wisłę, gdzie krzyż na drodze koło figury, mami ją, że wróci z nią w góry ukończoną i nie porzuci jej nigdy. Wierzy dziewczę? Dopiął swego panicz, skrupuły jego utonęły w wirze mazu

rowym. Czemużby nie miał zapomnieć? Zapomniał i nie przyszedł za miasto do czekającej go dziewczyny. Więc oszalała z bólu do ogrodu otaczającego dom stolnika wpada Halka, jeszcze ludzka się, póki jej Jontek, który za nią do miasta poszedł, nie rozwieje ostatnich iluzji, póki jej nie powie, że jej sokolik w domu tym zaręczył swe święci. Rozumie Halka wiwat, więc nie władająca sobą, nieprzytomna niemal do drzwi się rzuca, pięściami w nie bije, do panicza się drze. Wypada chmara gości, stolnik i Janusz i Zofia. Lżawiej opowieści Jontka o losach Halki słuchają, a choć nie padło ni słowa o stosunkach Janusza do niej, rozumieć nie mał wszyscy i Zofia. Więc górali niby do czeladnicy się, w zasadzie wygnano ich za wrota.



A. Nowacki (kapelmistrz orkiestry)

Opera Narodowa „Halka”

dzie, którym Jontek opowiada, jako do miasta za Halką poszedł, że ich panicz, jako pów za wrota wygnął kazal, wiedzą czyja tu wina, nie zdolni Halcę poradzić.

Nadszedł dzień ślubu. Jasnije się szybki dworu, od świateł żarzy się stary kościółek, pochylony wiekiem. Zebrali się gromada, nowożeńców ma witać okrzykiem; a czy te wiwat pochodzić będą ze serca, któż na to patrzy. W tłumie jest i Halka. Nie chcieli jej górale brat, z rąk im

się darła do panicza, do swego sokola. Na kamieniu na uboczu uśladła. Wyszli nowożeńcy ze dworu. Ujrzał Halkę pan młody, rumieniec wstępu tuje mu na twarz, ciągnie Zofię do kościoła, ka — poszli, za nimi ludu gromada. Przed kościółkiem został Jontek i Halka. Wyleczy ją z na dzieł. Przed odrwana otwarte ciągnie dziewczynę, panicz pokazuje kłęzącego przy pannie młodej, ślubującego innej. O przytomności dziewczę, z bólu się wije, wspomnienia o dziecinie, które — on panicz, sokół

rzucił przez myśl jej biedną prze latują jak piactwo strwożone przed burzą. Zemści się, drżącymi rękoma chrust sznury, podpal, niefch za jej niedolę spójną; w piersi jej obuchem uderzyła pieśń: „Boże mój, święty Boże”. Przysła do siebie, odrzuca gławie. Nie zabije już niewiernego, niech żyje, niech zapomni o niej, niech Bóg da mu szczęście. Dla niej zapomnienia tylko potrzeba, a to da jej cicha, spokojna fala raczułki wijącej się wstęgą około starego kościoła.



STANISŁAW MONIUSZKO

Moniuszko urodził się w Ubie 10 dnia 5 maja 1819 r. Zamiłował nie do muzyki obudziła w nim matka jego Elżbieta z domu Małarska, która też pierwszą uczyła go gry na fortepianie. Recytację uczynili — obrym talent. I sumienna praca, której się oddał pod kierunkiem Freyera (uczniela Elsnera) w Warszawie, Stefanowicza w Mińsku, Kungen hagen w Berlinie, dokąd na dalsze studia udał się w roku 1837. Po powrocie do Wilna ożenił się z Moniuszką w r. 1840 z Aleksandrą Millerówną i tu, by zapracować na utrzymanie rodziny, przyjął posadę organisty w kościele św. Jana. Komponować począł już przedtem, spacyficznie zaś polski charakter jego kompozycji, szczególnie przeszłości jego piosenek jednak mu uznanie szerokich warstw. Dźwięczny w nich wspomnienia młodości przeżywał w Ubie, w którym wczynał się w Niemcewicze Śpiewy, w którym wstępniał się w ludowe melodie, chłama w siebie czar piosenki, której kiedyś miał wystawić trwałszy od granitowego pomnika w — Halcę. Z czasem poja-

wił się skomponowane przezeń w duchu francuskim operetki, które tem wyższą nań zwróciły uwagę (Ideal, Lotera, Karmalioł, Nowy Donkiszot, Nocleg w Apeninach, Żółta szlafmyca, Ślepanka, niemal wrota warszawskiej sceny jeszcze były dlań znakmięte i dopiero powodzenie,



L. Cortilli (Jontek)

jakie mu miał dać Petersburg, (kantata: Milda), rozpowszechnienie jego kompozycji większe, niż dotąd pozwoliły mu wystawić na scenie warszawskiej „Halkę”. Zaproponowano mu objęcie stanowiska dyrektora orkiestry w Warszawie. Po dalszych studiach za granicą stanowiąco to Moniuszko objął i pozostał na nim aż do śmierci, rozszerzając jeszcze horyzont swej działalności na instytut muzyczny warszawski, w którym objął katedrę harmonji i kompozycji. Nagły atak sercowy położył kres życia wielkiego mistrza dnia 4 czerwca 1872 r. Moniuszko szerokim sferom specjalnie znany jest jako pioseniarz, poza tem jednak pozostał on szereg kompozycji kościelnych (msze, litanie i t. d.) kantaty i opery; po Halcę: Hrabino, Straszny dwór, Flisa, Verbum nobile, poemat; Widma, obrazy muzyczne: Sonety krymskie. Jako kompozytor r dziełach naszej muzyki ma zapewne nie bezspornie najtrwalsze miejsce, tem więcej, że go uważać musimy za twórcę naszej narodowej opery.



Leonja Ogrodzka (Halka)

W. FELDMAN.

MŁODA POLSKA

Dwaj najwybitniejsi kompozytorzy polscy dziewiętnastego wieku: Chopin i Moniuszko — nierównomierny wpływ na muzykę polskich wywarli. Autor „Halki” reprezentuje właściwie muzykę przeszłości, wychowaną na wzorach włoskich; Chopin głębszy i asymilujący w duszy polskiej wszystkie zdobycze muzyki Zachodu, kompozytorów mało natchnionych; nowe widnokręgi jakie muzyce otworzył Ryszard Wagner, Behlitz, w ostatnich czasach Ryszard Straus, Cesar Franck, w polskiej sztuce mało były znane. „Muzyka przyszłości” Wagnera stanowiła długi czas przedmiot dowcipów; cała generacja rozkoszowała się „Halką”, a głębsze utwory swego nawet Moniuszki nie osiągnęły popularności. To też w przeciwieństwie do Czechów i Rosjan muzyka polska — poza Chopinem — nie miała Europie do powiedzenia. Wystar-

czała nam prymitywna swojskość krakowiaków i kujawiaków, oraz naśladownictwo Mendelssohnów.

Tymczasem rozwój muzyki na zachodzie szedł coraz dalej w kierunku romantycznym, form dla wyrażenia wszystkich subtelności i tajemnic duszy ludzkiej, netykło harmonijną kanytleną rozpiewanie. Punkt ciężkości przeszedł do instrumentacji, która stała się bardzo złożoną pod względem kolorystyki i efektów harmonicznych; prostota dawnej muzyki przestała wystarczać nowoczesnemu człowiekowi. Rozszerzyły się tedy i u subtelności środki wyrazu muzycznego, do dawnych prostych funkcji harmonicznych przybyły nowe, wtrącone, przydawkowe i kombinacje, które niewyrobione na słuchów wydają się niemiłymi, są dlań wprost nie zrozumiałe, dziwaczne, znowu „dekadenckie”. A jednak dysponując te wyrażają całe bogactwo odcieni i dramatycznych przebiegów wewnętrznych, rozbrzmiewają mnóstwem najsłabszych nastrojów, nasuwają jej wrażliwej wyobraźni moc symboli z najgłębszych przeżyć duszy. Nowe powstają efekty piękna, dalekie od ubogich tych środków, jakimi sztuka dotychczas rozporządzała — podobnie, jak nowa poezja, jak nowy dramat nieskończenie subtelniejszy, niż wczorajsze, działają formami ekspresji.



M. Marjewska (Zofia)

„HALKA”

Halka L. Ogrodzka
Zofia M. Marjewska
Jontek L. Cortilli
Janusz W. Ochrymowicz
Stolnik A. Didur
Dębina B. Cielich
Kapelmistrz A. Nowacki
Reżyser — A. Didur
Baletmistrz — Z. Nello

„TEATR POLSKI” W MANHATTAN OPERA HOUSE

315 West 34 ul.
- w New Yorku -

ADAM DIDUR
Leonja Ogrodzka
Marja Marjewska

„HALKA”
OPERA STANISŁAWA MONIUSZKI

Leon Cortilli
W. Ochrymowicz
Antoni Nowacki
Dyrygent

50 OSÓB CHÓRU
TANCERZY

BALET RUTYNOWANYCH
— 30 OSÓB ORKIESTRY

Balet układu znakomitego solisty baletmistrza byłych cesarskich Teatrów p. ZDZISŁAWA NELLE — Piękne dekoracje

i kostiumy — Opera tylko raz jeden graną będzie z powodu kosztów kolosalnych i powtarzania nie będzie

FILADELFIA .. FILADELFIA
W PIĄTEK, DNIA 7-GO MARCA, 1924 ROKU
W METROPOLITAN OPERA HOUSE
przy Broad ul., o godzinie 8ej wieczorem

Bilety do nabycia w księgarni P. W. Piotrowskiego, 3170 Richmond St. i w redakcji „Patrioty”. Zawsza postarać się prozę o bilety.

NEW YORK .. NEW YORK
W SOBOTĘ, DNIA 8-GO MARCA, 1924 ROKU
W MANHATTAN OPERA HOUSE
315 West 34-ta ulica, o godzinie 8ej wieczorem

Bilety do nabycia u P. W. Bialskiego, przy 7 ulicy i u p. E. Witkowskiego przy 7 ulicy; u Mechaników Polskich, 224 East 57 ulica. — O bilety wcześniej trzeba się postarać.

NEWARK .. NEWARK
W NIEDZIELĘ, DNIA 9-GO MARCA, 1924 ROKU
W KRUEGERS AUDITORIUM
przy Belmont ave., początek o godzinie 8ej wieczorem

Bilety do nabycia w biurze realnościowym p. Przybyłowicza przy Springfield Ave. i u p. J. Piakowskiego, artysty Teatru Polskiego. Zawsza prozę zaopatrzyć się w bilety.

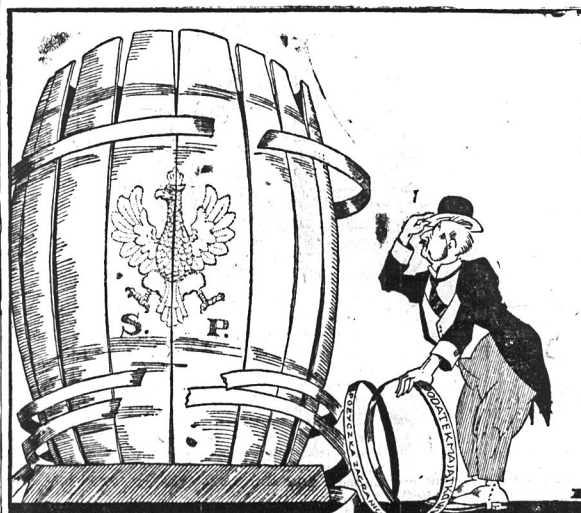
GRUBE RYBY

Książę, książęta, hrabiny, hrabiowie, dyplomacja, dieblomacja, paskarki, paskarce, walczyki, kajaniarze, hurtownicy, hurtownice, wszystko co robi w mieście, w jaskini, w ścieśle, w takim nie gadziej. To żadna pociecha. Ptasim się co to w Ojczyźnie nosa w cudzą kieszeń? Waj, nie było lekkiego życia i swobody jak za jego cesarskiej mości najjaśniejszego pana cesarza samowładnego Mikołaja Drugiego. Mój, znaczy się Piotr, stółkowy w polskiej, miał mądrej na mundurze i poszanowanie ludzkie, że palce liżać. Nie chciał dźgota słuchać, został w Warszawie na obywatela polskiego znaczy się przysłał. Do handlu słońcy jest wziął rana do nocy harował. Jak Niemcy słońcywali się wyjeżdża słońca już nie tyle po, chociaż próbaliśmy masłem - teraz trzymamy się jaj. Człowiek duży, robi dla ojczyzny i co z tego ma? Ta para mierznych kamień, ten folwarczyno pan Nowogrodzianin. Jak pan był łaskaw zauważyć, że mamy też furę akcji? Kto dziś nie ma akcji? I tylko duren trzyma gotówkę pod poduszką jak waluta spada. Błizuteri też jest skrzyżna. Jak się zaczęła nędza wojenna, ludzie się wyprzedawali, i żeby mi taki student, delegat podatkowy śmiał honorowej żonie i matce dzieciom w uszy zaglądać. To mają być obiecanie swobody? Na cómy to jestli proszę ja pana? Czy ja wyszedł ciekawą wiedzieć co skarbu polski ma w kasie? Niech sobie ma, tylko niech ludzi spokojnych nie zaciepa. Teraz z czego będą płacić podatki, jeżeli w domu nie ma gotówki, bo wszystko w ostatnich czasach poszło na szafiry z brylantami? Może dla ich przyjemności sprzedam fortepian? Na czym szm Kostek będzie spłacał, co na podłozie? To ja po to fura proszę perkięgo w instrument sygnę i sygnę, żeby jak się już zaciepa pomiędzy klawiszami zaprowadzić teraz taki mebel na podatki wyprzedawać? A jakże, zaraz, już leć! Jeżeli im się chce ludzi krzywdzić niech się wezmą do robotniczy, do inteligencji. Ci już nie nie mają do stracona, to im tam wszystko jedno. Piotr powiadał, że nie zapisał już. Udry na udry!

ciśnięcia narodu. Naród niech się sypia zeby skarb miał. Sprawiedliwość? Że co pan powiada? Że jeno się do nas, do ludzi porządných uceplił a kto niema na ten przykład majątku w takim nie gadziej. To żadna pociecha. Ptasim się co to w Ojczyźnie nosa w cudzą kieszeń? Waj, nie było lekkiego życia i swobody jak za jego cesarskiej mości najjaśniejszego pana cesarza samowładnego Mikołaja Drugiego. Mój, znaczy się Piotr, stółkowy w polskiej, miał mądrej na mundurze i poszanowanie ludzkie, że palce liżać. Nie chciał dźgota słuchać, został w Warszawie na obywatela polskiego znaczy się przysłał. Do handlu słońcy jest wziął rana do nocy harował. Jak Niemcy słońcywali się wyjeżdża słońca już nie tyle po, chociaż próbaliśmy masłem - teraz trzymamy się jaj. Człowiek duży, robi dla ojczyzny i co z tego ma? Ta para mierznych kamień, ten folwarczyno pan Nowogrodzianin. Jak pan był łaskaw zauważyć, że mamy też furę akcji? Kto dziś nie ma akcji? I tylko duren trzyma gotówkę pod poduszką jak waluta spada. Błizuteri też jest skrzyżna. Jak się zaczęła nędza wojenna, ludzie się wyprzedawali, i żeby mi taki student, delegat podatkowy śmiał honorowej żonie i matce dzieciom w uszy zaglądać. To mają być obiecanie swobody? Na cómy to jestli proszę ja pana? Czy ja wyszedł ciekawą wiedzieć co skarbu polski ma w kasie? Niech sobie ma, tylko niech ludzi spokojnych nie zaciepa. Teraz z czego będą płacić podatki, jeżeli w domu nie ma gotówki, bo wszystko w ostatnich czasach poszło na szafiry z brylantami? Może dla ich przyjemności sprzedam fortepian? Na czym szm Kostek będzie spłacał, co na podłozie? To ja po to fura proszę perkięgo w instrument sygnę i sygnę, żeby jak się już zaciepa pomiędzy klawiszami zaprowadzić teraz taki mebel na podatki wyprzedawać? A jakże, zaraz, już leć! Jeżeli im się chce ludzi krzywdzić niech się wezmą do robotniczy, do inteligencji. Ci już nie nie mają do stracona, to im tam wszystko jedno. Piotr powiadał, że nie zapisał już. Udry na udry!



Widzok niedostatku przystości. Gospodarko - Co? Ochrośa lokatorów? To było przy Sikorkim, a dziś rządki kto inny, wyholośo jedni!



Wszyscy teraz MÓWIĄ o naprawie skarbu polskiego.

Już czas, aby całe społeczeństwo jęło się PRACY nad gospodarką i odrodzeniem Ojczyzny.

Straszny wynalazek

Niedawno wyczytałem w jednym z pism następujące ogłoszenie: „Mnemonotechnik obowiązuje się każdego w 2 godzinach nauczyć grać na fortepianie. Zgłoszenia lida”. Początkowo nie wróciłem na to hacniejszej uwagi. Ludzka pomysłowość doszła dzisiaj do takich granic, że najśmieszniejsze bajki, niemał prociwta takich ludzi jak Jules Verne, Wells czy innych, czytamy z łagodnym uśmiechem pobłażania myśleć jak naprawdę ci oświeczeni wyobrażali sobie przyszłość. Cóż znaczy jakas tam „mnemonotechnika” dziś w 1924 r., w roku, w którym ma zna pozbyć się bez bólu nagniotków, zębów, dziewczęta, ba nawet potomstwa za skromną opłatą, dziś w wieku polskich czadków, polskich aparatów bezsilnikowych latających przeszło 20 sekund, polskiego: tuszem „Eu-kos” i likierów holenderskich wytwarzanych we Lwowie na Znieśleniu, coż tam znaczy taka szaleńcza mnemonotechnika? Okazało się jednak, że lekko myślenie nie doceniłem powagi wynalazku. Już na ulicy zauważyłem, że zainteresowanie się publicznymi naszymi dziełami znacznie wzrosło się. Mieszkańcy spajnieli się z moją kamienicą, który dotychczas stała za wspólne składowe 500 marek pożyczki gazę, od sprze dawcy na dwie godziny, dzisiaj kupili u niego aż 2 egzemplarzy co u zdumionego ten niesłychanie zdarzenie, dzierżawcy kina, wywołało! drgnęli na twarz, przepowiadając paraliż. Nie dziwie się temu zbytnio, gdyż sprzedawca był inwalidą starym, przez wojnę, i nikt nie ro-miał dlaczego i z czego jeszcze żyje. „Ronie”, mej starej kawiarni, oczekiwała mnie jeszcze większa niespodzianka. Emerytowany nadradca Portalski, były ry-

cer orderu żełaznej korony, jakiej wybitny dwucyfrowy klasy, człowiek o wielkich zasadach, który od wybuchu światowej wojny czytał tylko i wyłącznie „Neue Freie Presse”, wbrew wszelkim przekonywaniom i problem, w tym dniu trzymał w ręce jedno z pism niemieckich i uważnie przeglądał ogłoszenia. — Co się z tego dzieje! — zawołałem zdumiony. — Ale, bo to... to ogłoszenie — rzekł staruszek, jak gdyby za-wystrzyżony i obojętny sztyko ga-żę. — Wybrał pan sobie, w jednym dniu nauczyć grać na fortepianie. Czy to jest możliwe? — Możliwe, że to humbug, ale może i prawda. — Ale gdyby tak prawda? Panie! Ja bym gra w ciągu dnia za-róbił więcej niż wspania moją mie-cieczną pensją, z dodatkami emerytalnym, moonikami czerwco-wym, lipcowym, sierpniowym i wrześniowym, zapomoga drożyz-niają ty. Nie przejąłem się zbytbyś la pa-plantnia, ale dopiero w domu spr-za wywala mi się poważna. Ledwie zdążyłem kapuś, po-witała mnie żona zapytaniem: — Czytałeś ogłoszenie? — W jednym dniu można się nauczyć gry na fortepianie... Przecież ty już umiesz grać na fortepianie — przerwała mi żona. Ze tej nigdy nie domyślił się. Jutro zaraz po-tybam tam dzieci. — Bójże się Bogu! Przecież ja, nuszka ma lat siedm, Jędrus cze-ka, a Zosia półtora roku. Chyba długi czas na tekie. — Proszę cię! — odpowiadała — nie! nie denerwuj mnie. Co się ty na tem rozumiesz? Na muzyce się nie znam. Im wcześniej, tem

KARTY

Do drzwi mego mieszkanka ktoś strasznie się dobijał: z sieni do moich oczu dobiegało ciękanie stękania, jakby walił wywołanych nadmierną pracą. Zawolałem uprzejmie „entree” i wszedł czterech stółców, którzy zważyli na podłogę wielki stos kartek do wypełnienia w sprawie podatku majątkowego. Za funt makulatury, mydlarze płaćcie obecnie do miliona marek, bardzo więc żaluję, że kartki otrzymane od urzędu podatkowego będą musiały zwrócić. Odpowiedział rozmówca: „wzwanie do zeznania” o majątku, nabrałem tuż w pierś i wzięłem z ręki do wypełnienia cyfrogra-fów. Większa część moich warszawskich bliznich, rozpoczyna nie widząc jak się zabrać do pracy, wymagającej mrow-czej zabiegliwości, benedyktyn-skiej cierpliwości, przetym za-nawazanie matematyki, towaro-znawstwa, ekonomii politycznej oraz talentu powieściopisarskie-go. Myślę, że spełnię przysłu-gę chrześcijańską, jeżeli podam sposoby, z których pomocą wy-więzłem się z niepospolite za-wziętego zadania. We wrześniu au-tem 5 zapisałem: nie wiem do-kiądnie czy jestem osobą fizycz-ną czy prawną. Wiem natomiast, iż urządzenie mego mie-szkanka przed wojną miało czte-ry nogi, obecnie tylko trzy, jak zaś będzie w 1926 roku, to mo-że przewidzieć jedynie p. Syl-ler Szkolnik. Wzór A. „Posiadłość majątko-wa”: gruntów pod lasem nie po-siadam, co zaś są trzy „past-wiska” o tem wobec dzisiejsz-szych cen żywności wość nie mó-wię. Karta B. „Place niezabudo-wane i budynek”: jeżeli urząd li-czy na jakies dochody z tej stro-ny, to muszę go zapewnić, że jest w grubym błędzie. Karta C. „Imię przedsię-biorstwa przemysłowe i handlo-we polegające na sprzedaży raz do roku handlarzowi podwózwowe-

ma jednej pary butów. Prawi-dlowo księż nie prowadzi, bu-chaltera nie trzymam, interes prowadzi gotówkowy.” Karta C. „Jak wyżej z dopi-skiem: mieszkam w Warszawie, powiecie Warszawskim.” Karta D. „Prawa do kapita-łu i majątków posiadam, lecz nikt jakos nie chce mi ich przy-znać.” Karta E. „O urządzeniu do-mowego patrz wzór numer 5. Co do przedmiotów służących do osobistego użytku mogę jeszcze wymienić ręce i nogi.” Karta F. „Długi i cięty”. Mam dług wdzięczności dla la-sów, które mnie umieściły na świecie, nie mogę jednak zata-ić, iż życie jakie się dziś pro-wadzi jest ciężarem.” Zdaje się, że to już wszyst-ko.

CO TO JEST NIEPRZE-NIKLIWOŚĆ MATERII?

Nieprzeknikliwość materii jest to właściwość fizyczna, na pod-stawie której dawa ciała nie mo-gą równocześnie zajmować je-dnego i tego samego miejsca w przestrzeni. Naprzykład kiedy wbijamy gwoździę w ścianę, to natrafiamy na opór, bo ściana niechce ustąpić miejsca gwoździowi. Dopiero kiedy gwoździę rozepchnie cząsteczki ściany i zrobi sobie miejsce, udaje się nam jego wbijanie. Albo kie-dy wводимy w czasie kąpieli do wody, ciało nasze rozpycha wodę, bo na podstawie nieprze-niknikliwości materii woda nie może znajdować się równocześnie w tem samym miejscu, co nasze ciało. Na podstawie tego samego prawa, kiedy zanurzymy szklankę pod wodę dno dmę-góry, woda nie wypełni wnętrza szklanki, bo tam już znajduje się powietrze. Zjawiska nie-przeknikliwości materii mają bardzo ważne znaczenie w fizy-ce.

POZWÓLCIE, AZEBY MUZYKA WNIOSŁA SZCZĘŚCIE DO WASZEGO DOMU

Jesteśmy głównymi reprezentantami
VICTOR GRAMOPHON
I REKORDOW
Warunki według umowy

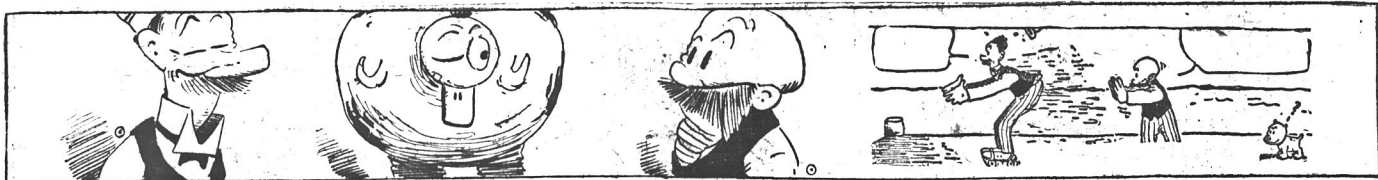
Poniżej podajemy najnowsze Polskie Rekordy
C 5 (Na Marm. Półn. C 6 (Niespodzianka — Polska C 7 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 8 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 9 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 10 (A. Nana, kompania C 11 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 12 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 13 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 14 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 15 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 16 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 17 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 18 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 19 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 20 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 21 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 22 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 23 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 24 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 25 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 26 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 27 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 28 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 29 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 30 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 31 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 32 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 33 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 34 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 35 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 36 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 37 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 38 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 39 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 40 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 41 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 42 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 43 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 44 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 45 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 46 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 47 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 48 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 49 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 50 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 51 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 52 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 53 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 54 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 55 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 56 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 57 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 58 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 59 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 60 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 61 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 62 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 63 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 64 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 65 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 66 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 67 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 68 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 69 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 70 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 71 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 72 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 73 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 74 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 75 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 76 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 77 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 78 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 79 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 80 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 81 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 82 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 83 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 84 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 85 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 86 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 87 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 88 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 89 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 90 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 91 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 92 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 93 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 94 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 95 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 96 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 97 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 98 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 99 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 100 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 101 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 102 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 103 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 104 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 105 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 106 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 107 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 108 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 109 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 110 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 111 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 112 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 113 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 114 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 115 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 116 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 117 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 118 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 119 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 120 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 121 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 122 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 123 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 124 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 125 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 126 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 127 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 128 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 129 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 130 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 131 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 132 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 133 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 134 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 135 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 136 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 137 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 138 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 139 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 140 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 141 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 142 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 143 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 144 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 145 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 146 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 147 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 148 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 149 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 150 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 151 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 152 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 153 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 154 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 155 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 156 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 157 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 158 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 159 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 160 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 161 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 162 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 163 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 164 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 165 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 166 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 167 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 168 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 169 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 170 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 171 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 172 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 173 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 174 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 175 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 176 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 177 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 178 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 179 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 180 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 181 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 182 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 183 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 184 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 185 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 186 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 187 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 188 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 189 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 190 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 191 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 192 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 193 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 194 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 195 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 196 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 197 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 198 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 199 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 200 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 201 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 202 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 203 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 204 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 205 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 206 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 207 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 208 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 209 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 210 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 211 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 212 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 213 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 214 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 215 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 216 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 217 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 218 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 219 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 220 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 221 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 222 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 223 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 224 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 225 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 226 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 227 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 228 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 229 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 230 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 231 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 232 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 233 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 234 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 235 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 236 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 237 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 238 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 239 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 240 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 241 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 242 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 243 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 244 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 245 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 246 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 247 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 248 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 249 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 250 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 251 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 252 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 253 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 254 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 255 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 256 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 257 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 258 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 259 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 260 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 261 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 262 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 263 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 264 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 265 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 266 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 267 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 268 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 269 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 270 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 271 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 272 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 273 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 274 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 275 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 276 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 277 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 278 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 279 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 280 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 281 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 282 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 283 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 284 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 285 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 286 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 287 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 288 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 289 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 290 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 291 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 292 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 293 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 294 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 295 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 296 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 297 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 298 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 299 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 300 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 301 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 302 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 303 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 304 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 305 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 306 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 307 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 308 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 309 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 310 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 311 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 312 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 313 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 314 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 315 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 316 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 317 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 318 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 319 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 320 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 321 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 322 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 323 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 324 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 325 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 326 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 327 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 328 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 329 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 330 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 331 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 332 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 333 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 334 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 335 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 336 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 337 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 338 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 339 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 340 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 341 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 342 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 343 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 344 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 345 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 346 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 347 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 348 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 349 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 350 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 351 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 352 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 353 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 354 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 355 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 356 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 357 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 358 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 359 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 360 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 361 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 362 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 363 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 364 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 365 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 366 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 367 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 368 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 369 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 370 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 371 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 372 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 373 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 374 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 375 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 376 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 377 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 378 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 379 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 380 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 381 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 382 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 383 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 384 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 385 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 386 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 387 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 388 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 389 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 390 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 391 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 392 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 393 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 394 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 395 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 396 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 397 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 398 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 399 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 400 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 401 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 402 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 403 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 404 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 405 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 406 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 407 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 408 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 409 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 410 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 411 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 412 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 413 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 414 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 415 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 416 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 417 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 418 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 419 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 420 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 421 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 422 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 423 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 424 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 425 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 426 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 427 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 428 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 429 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 430 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 431 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 432 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 433 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 434 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 435 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 436 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 437 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 438 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 439 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 440 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 441 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 442 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 443 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 444 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 445 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 446 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 447 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 448 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 449 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 450 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 451 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 452 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 453 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 454 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 455 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 456 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 457 (W Pięciopiętnię Szaleń — C 4



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Zagadka rozwiązana

BUD FISHER

